



Anna MEISNER

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

 0000-0003-1686-9205

Zdobywanie twierdzy, czyli jak zaskoczyć szesnastolatków Sienkiewiczem

Conquering the Fortress, or How to Astonish Sixteen-Year-Olds with Sienkiewicz

Summary: The purpose of the text is to present an interesting, atypical way to carry out didactic and educational work with teenage students in classes in Polish literature. According to the author, the lessons that concern reading should be carried out in a non-standard manner, so that they will be of the most multifold benefit possible to the student. Before starting reading extensive nineteenth-century novels, it is worthwhile to make young people befriend literary heroes, to make them get acquainted with the customs of the epoch, and understand and like the contemporary Polish language. What can be used in a conscious and responsible manner as an auxiliary means is theatrical method, basing on the experience of other educators or using original, own ideas. It is worth reaching for little known works of canonical authors. It turned out to be such a one-act play entitled *Zagłoba matchmaker* by Henryk Sienkiewicz. The success of the project described by the author proves that non-schematic teaching can be the most effective.

Key words: Sienkiewicz, Zagłoba, school theater, Polish literature, nineteenth-century novels

Nauczyciele języka polskiego to ludzie, którzy wykonując swą pracę, niejednokrotnie mogą czuć się uprzywilejowani. Właśnie na lekcjach literatury spędzamy czas z młodzieżą, wspólnie czytając teksty, przypatrując się obrazom, oglądając filmy. Tu uczeń — młody kształtujący się człowiek — dzieli się refleksją i opinią na ważne i nurtujące go tematy, refleksją obudzoną po zetknięciu z dziełem (tekstem literackim czy dziełem sztuki). To przecież wychowanie młodzieży tak, by stała się aktywnym uczestnikiem kultury, jest jednym z najważniejszych celów edukacji. By jednak młodzież przeobraziła się w aktyw-

nych uczestników kultury, musi sama zrozumieć, że tego chce, powinna zostać zainspirowana, zachęcona. Z pewnością nie sprzyja owej zachęcie nauczanie schematyczne, żmudne, które można przyrównać do układania puzzli z kilku pudełek naraz. Agnieszka Tomasiak w czasopiśmie dla nauczycieli „Polonistyka” przekonuje, że lekcje języka polskiego realizowane w sposób świadomy, przemyślane jako spójna całość, są znakomitym pretekstem do budowania kapitału kulturowego uczniów¹. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem.

Każdy nauczyciel wypracowuje własne sposoby wpływania na rozwijanie kreatywności wychowanków. A ponieważ spotykamy się z nimi niemal codziennie, możemy z mniejszą lub większą dokładnością określić, co ich zacieka. Najbardziej, jaka forma pracy na lekcjach okaże się najskuteczniejsza.

Jako doświadczeni nauczyciele zdajemy sobie sprawę także i z tego, co nas (i nauczycieli, i uczniów) ogranicza. Niestety, obok wielu innych barier współczesnej polskiej edukacji, wskazać należy na ogólną niechęć młodych ludzi do czytania książek, zwłaszcza lektur. O ile jeszcze spora grupa uczniów ambitnych sięga po współczesną literaturę fantastyczną, do klasyki zaglądną już naprawdę nieliczni. Nieczytanie stało się już tak powszechne (unikam określenia: modne), że na lekcje z lekturą młodzież przychodzi nieprzygotowana, zupełnie nie obawiając się przykrych konsekwencji, negatywnych ocen, rozmów z rodzicami. Mało tego, rozmowy z rodzicami zmuszają do wyciągnięcia wniosków również negatywnych — rodzice nie są ani oburzeni, ani zaskoczeni poziomem czytelnictwa swoich pociech i twierdzą, że „sami by tego też nie czytali”. Mowa o kanonie lektur i zawartej w nim klasyce. Paulina Małochleb w tekście pt. *Nowe szaty klasyki* pisze:

Klasyka obecna na listach lektur szkolnych służy wielu czytelnikom jako negatywny punkt odniesienia: nie przeczytam już nigdy nic więcej Słowackiego, Mickiewicza, na Prusa nie spojrzę, bo byli w szkole. Klasyka jest więc albo nudna, albo wiąże się z systemem opresyjnym [...]².

Powieści dziewiętnastowiecznych pisarzy są obszerne. To także nie kusi młodego czytelnika. Ponadto, jeśli sięgnie po dzieła, takie jak: *Krzyżacy*, *Potop*, *Ogniem i mieczem*, *Pan Wołodyjowski*, *Quo vadis* (i wiele innych), napotka się kolejną barierę — język. Rozbudowane zdania złożone wielokrotnie, archaizmy, teksty łacińskie — to zniechęca nastolatka do wnikliwej lektury. Niejednokrotnie zdarzało się, że uczniowie zwracali się do mnie z żalem. Nie rozumieli, co czytają i po co. Męczyli się, odczytując kolejne strony i porównywali swoje zmagania z trudem tłumaczenia z języka obcego. Podobnymi wspomnieniami mogliby się podzielić prawie wszyscy poloniści. Opisane wyżej bariery moż-

¹ A. Tomasiak: *Język polski w akcji*. „Polonistyka” 2017, nr 3, s. 34.

² P. Małochleb: *Nowe szaty klasyki*. „Polonistyka” 2017, nr 1, s. 6.

na porównać do systemu obrony twierdzy: zasieki, pułapki, potem gruby mur i ostrzał obrońców... Twierdza to lektura. A przecież nie o wojnę, ani bitwę chodzi na lekcjach, zwłaszcza gdy dążymy do kształtowania człowieka myślącego, kreatywnego, potrafiącego zająć stanowisko i mającego własne zdanie.

Nauka nie może być torturą. A my jako nauczyciele stajemy przed wyzwaniem, które sprowadza się do odpowiedzi na pytanie o to, jak zorganizować procesy edukacji, aby były one najbardziej sprzyjające uczeniu się. Czyli: jak to zrobić, aby uczniów nie zniechęcić do poznawania literackich pereł, np. tych dziewiętnastowiecznych, lecz by spowodować zaciekawienie nimi, polubienie bohaterów, rozumienie ich zwyczajów, motywów postępowania?

Na edukację poprzez teatr zdecydować się niełatwo. Kolejna twierdza do zdobycia. Potrzebne jest miejsce, potrzebny jest czas, potrzebny jest pomysł. Zresztą, jak pisze Elżbieta Olinkiewicz we wstępie do *Warsztatów edukacji twórczej*:

Każdy bowiem nauczyciel ma indywidualne możliwości i uwarunkowania — wykształcenie, zasób kompetencji, doświadczenie pedagogiczne, emocje... Każde dziecko jest indywidualną osobą, także ze swoimi możliwościami, zdolnościami, zainteresowaniami i przeżyciami. Ta grupa uczniów, ta klasa, to nie to samo, co tamta, dzisiaj jest inne od jutra [...]³.

Podzielam opinię cytowanej wyżej autorki, którą poznałam, studiując reżyserię teatru dzieci i młodzieży. Każdy nauczyciel podejmuje indywidualne decyzje dotyczące wyboru metod pracy. Aby zdecydować się na metodę teatralną, warto przygotować się wcześniej, biorąc udział w warsztatach, kursach lub też czerpiąc z szeroko opisanych doświadczeń innych pedagogów, korzystających z sukcesem z tej formy pracy z dziećmi i młodzieżą. Jest to metoda bardzo atrakcyjna tylko wtedy, gdy uczestniczący w niej młody człowiek staje się podmiotem języka sztuki. W spełniającym funkcję edukacyjną teatrze szkolnym musimy przyjąć przede wszystkim to założenie⁴.

Z mojego budowanego wiele lat doświadczenia wynika, że najważniejszą do osiągnięcia na szkolnej scenie jest więź między uczniami-aktorami. Mam na myśli więź pozwalającą na swobodę scenicznego dziania się oraz na nieskrępowaną łączność zespołu młodych aktorów z widownią. Budowanie dobrych kontaktów między nastolatkami, którzy mogą (ale nie muszą) stworzyć szkolny zespół teatralny ośmielę się porównać do kolejnego zdobywania twierdzy. Pierwsze zasieki to relacje między członkami grupy, następne — ich stosunek do widowiska. Jeśli okaże się, że nie utożsamiają się z rzeczywistością scenicz-

³ E. Olinkiewicz: *Do Czytelników*. W: *Warsztaty edukacji twórczej*. Red. E. Olinkiewicz, E. Repsch. Wrocław 2001, s. 6.

⁴ B. Broszkiewicz, J. Jarek: *Warsztaty edukacji teatralnej*. Wrocław 2001, s. 11.

ną, twierdza nie zostanie zdobyta. Ponadto nieautentyczność kreacji scenicznej to mrowane niepowodzenie, zatem daremny trud i nauczyciela, i uczniów. Do szeregu trudności w osiągnięciu sukcesu metody teatralnej w szkole dodać należy wspomniane już wcześniej bariery językowe, które mogą być przyczyną kompletnego braku akceptacji treści proponowanego scenariusza⁵.

Opisanych wyżej trudności nie traktujemy jednak jako mających na celu zniechęcenie do podejmowania działań teatralnych w szkole. Metoda włączania teatru w szkolną edukację jest potrzebna i może być bardzo atrakcyjna dla dzieci i nastolatków. Sięgali do niej pedagodzy sprzed wielu lat, sprzed wieków, postulując, by szkoła sprzyjała budzeniu się aktywności, by była miejscem „życia i wyżycia się” młodych⁶. Lekcje na scenie, nawet gdy jest ona zaaranżowana przed tablicą w sali lekcyjnej, to odejście od schematyczności, od rutyny. Dobrze zorganizowane pozwolą uczniom spojrzeć inaczej na twórczość pisarza, zbliżą z bohaterami i samym autorem, co z całą pewnością jest niezwykle istotne w procesie edukacji. Na ten aspekt lekcji z literaturą zwracał uwagę Stanisław Bortnowski, pisząc:

Ważniejsza często jest atmosfera lekcji, jej klimat niż nadmiar faktów. Chodzi o to, aby stworzyć więź psychiczną między pisarzem a uczniami, przełamać obcość wobec twórcy i przebić się przez anonimowość, która oddziela go od klasy [...] ⁷.

Wśród publikacji pedagogicznych znajdziemy sporą ofertę poradników dla nauczycieli języka polskiego zachęcanych do wykorzystania dramy lub metody teatralnej. Lekcje dramy ułatwiają wnikliwe zrozumienie tekstu, pozwalają pobudzić wyobraźnię, wniknąć w fikcyjną przestrzeń świata przedstawionego⁸, zająć stanowisko dotyczące bohatera literackiego, ocenić go, a przedtem scharakteryzować.

Praca nad spektaklem szkolnym od A do Z. *Zagłoba swatem* Henryka Sienkiewicza

Aby zerwać ze schematycznością, pobudzić nastoletnich uczniów do działania, zachęcić do wspólnej, jakże przydatnej i pozytywnej zabawy, postanowiłam

⁵ Ibidem, s. 12.

⁶ E. Repsch: *Przedmowa*. W: *Warsztaty edukacji twórczej...*, s. 7.

⁷ S. Bortnowski: *Przewodnik po sztuce uczenia literatury*. Warszawa 2005, s. 307.

⁸ E. Ogłóza, E. Polański, E. Szymik: *Drama na lekcjach języka polskiego w klasach VI–VIII*. Kielce 1997, s. 15.

zapropoować im zabawę w teatr. Miałam jeszcze inne cele, ukryte. Zakochana w *Trylogii*, chciałam zrobić coś, by moi uczniowie w najbliższej przyszłości sami sięgnęli po *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pana Wołodyjowskiego*.

Rok 2016 był dedykowany Henrykowi Sienkiewiczowi. Zachęcona przez dr hab. Barbarę Szargot z Wydziału Filologiczno-Historycznego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie sięgnęłam do mało znanego utworu Sienkiewicza, do jednoaktówki pt. *Zagłoba swatem*. Pani Szargot stała się nie tylko dobrym doradcą, ale też sprzymierzeńcem i współpracownikiem, żywo zainteresowanym powodzeniem przedsięwzięcia, co okazało się bardzo ważnym elementem motywującym młodzież do pracy.

Z mojego doświadczenia wynika również i to, że przystępując do pracy, warto pozyskać grupę sympatyków, wspierających przedsięwzięcie. Zgodna współpraca osób dorosłych zwłaszcza w szkole stanowi doskonały przykład dla młodzieży; do pracy nad spektaklem zaangażowała się więc jeszcze jedna polonistka i także jej uczniowie. Obie pracowałyśmy wówczas z klasami trzecimi gimnazjum. Naszym wspólnym projektem zainteresowałyśmy dyrektora szkoły oraz panie bibliotekarki i szkolnych pedagogów, którzy stali się kolejnymi sprzymierzeńcami działania.

Praca nad przedstawieniem rozpoczęła się w styczniu 2016 roku. Uczniowie zainteresowani byli tym, by odczytać im głośno sztukę. Spora grupa wyrażała wstępnie pozorne zaciekawienie, tylko po to, żeby „minęła lekcja”. Ważne dla mnie było to, by czytaniem nie znudzić słuchających. Mając na uwadze tę ważną kwestię, czytałam, zmieniając głos, zaskakując, niekiedy celowo wyolbrzymiając tekst, schowane za nim emocje. Staralam się tak przeczytać głośno treść jednoaktówki, żeby wydała się ona uczniom zabawna, a wręcz śmieszna. Przecież to komedia, w której sam autor wskazuje na wartościową jego zdaniem cechę swej twórczości — śmiech⁹. Szczególnie komiczny efekt dały podczas owego pierwszego czytania wykrzyknienia typu:

ŁYKAJ-BEJ

— Co? nie wiesz, że chan jest stryjecznym bratem księżycy, a ja tylko bejem? Huku, puku, szyku, bzdychu, szurum, burum! Pobluznił! Na pal z nim! Allah, Bismillah! Pokażcie tu kobiety!¹⁰

To intrygowało słuchających, domagali się dalszego czytania. Zaczęli zadawać pytania o postaci, o czasy, w których rzecz się dzieje. Ciekawość ucz-

⁹ B. Szargot: *Zagłoba w Tatarzyna obrócony. O dramacie H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem”*. [Maszynopis], s. 12; tekst powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252, został udostępniony autorce artykułu przez Barbarę Szargot.

¹⁰ H. Sienkiewicz: *Zagłoba swatem*. https://pl.wikisource.org/wiki/Zagłoba_swatem/Scena_XI [data dostępu: 6.05.2018].

niów pozwoliła na kolejny ruch. Na lekcje historii przygotowałam prezentację o szlachcie polskiej i wojnach XVII wieku. Była to dobra okazja do powtórek przed egzaminem gimnazjalnym. Na lekcje języka polskiego przygotowałam wybrane fragmenty filmów będących adaptacją *Trylogii* — szczególnie takie, w których Kmicic wyznaje miłość lub grzechy, Baśka się upiera i tupie nogą, pan Wołodyjowski rusza wąsikiem, ale zwłaszcza te, gdzie Zagłoba prezentuje wszystkie zalety i przywary swojego stanu. Starłam się przedstawić migawki z życia Zagłoby kreowanego przez różnych aktorów polskich, w różnych czasach, tak by zaciekać moich uczniów także historią polskiego kina. Czy to Mieczysław Pawlikowski, czy Kazimierz Wichniarz, czy Krzysztof Kowalewski — nie ulega wątpliwości, że zagrali role wspaniałe i na trwałe zapisali się w pamięci starszych pokoleń współczesnych Polaków. Poprosiłam uczniów, aby zapytali dziadków, rodziców, starszych sąsiadów, którą postać stworzoną przez Sienkiewicza pamiętają najbardziej. Odpowiedź mogła być tylko jedna — Zagłobę. Nie dziwi to spostrzeżenie, wszakże:

Onufry Zagłoba jest najbardziej chyba zapadającym w pamięć z bohaterów *Trylogii*. Ukochanym, choć jawnie niepedagogicznym i to nie tylko w szkolnym, ale też pozytywistycznym oglądzie. Wieczny warchoł, choć przyznać trzeba, że „edukujący się”¹¹.

Jawnie niepedagogiczny bohater spodobał się także moim nastoletnim uczniom. Dopytywali o niego. Chcieli wiedzieć więcej o postaci, którą badacze literatury postrzegają jako „postać-maskę”¹². Muszę podkreślić, że moi gimnazjaliści do tej pory nie znali Jana Onufrego Zagłoby. Niektórzy być może zerknęli na film oglądany przez rodziców. Bohater jednoaktowej komedii, Łykaj-bej, to pierwsze wcielenie Zagłoby, które poznali. Może dobrze, że stało się właśnie tak. To swoiste odwrócenie dotychczasowych schematów: poznawanie ikonicznej postaci poprzez zderzenie z dziełem nietypowym, zapomnianym, mało znanym. Postępowanie schematyczne zakładałoby najpierw przeczytanie wielostronicowej *Trylogii*, co mogłoby się skończyć niepowodzeniem, niepoznaniem, niespotkaniem tej najbardziej „autentycznej” pośród innych¹³ postaci Sienkiewicza. Zagłoba to mistrz humoru, mistrz słowa, który:

odurza i otumania słuchaczy, ponieważ apeluje do ich wad: miłości własnej, niewiedzy, głupoty, pychy, lekkomyślności, lenistwa [...] ¹⁴.

Uważam, że czytanie *Trylogii* przez nastolatki z pewnością zakończy się porażką, gdyż nie jest to lektura dla tak młodych osób. To lektura dla ludzi

¹¹ B. Szargot: *Zagłoba w Tatarzyna obrócony...*, s. 2.

¹² R. Koziołek: *Ciała Sienkiewicza*. Katowice 2010, s. 210.

¹³ Ibidem, s. 201.

¹⁴ Ibidem, s. 248.

dojrzałych, co pozwalałam sobie zauważyć jako właśnie taka czytelniczka Sienkiewicza. *Zagłoba swatem* to co innego. To przede wszystkim krótka komedia oparta na schemacie: dwoje zakochanych nie może się połączyć, ponieważ na przeszkodzie stoi ojcowska niezgoda. Tu oddam głos Szargot:

W przypadku *Zagłoby swatem* sposobem na wydobycie zgody od ojca dziewczyny jest swoista maskarada — otóż Zagłoba, który chwilowo ma pod komendą Tatarów Wierszuła, „najeżdża” dom Oliwiusa przebrany za Łykaj-beja. Ponieważ szlachcic jest tchórzliwy, łatwo daje się zastraszyć. Na „ratunek” przybywa pretendent do ręki panienki — mężny Zareęba. Okazuje się on dawnym znajomym Łykaj-beja [...]. Pobratymstwo nakazuje Łykaj-bejowi darować życie nie tylko Zareębie, ale też jego rodzinie. W tej sytuacji Oliwius zaczyna wręcz błagać, by ten ożenił się z jego córką — Zosią. Uprowadzony ksiądz czeka w kaplicy. Ślub się odbywa, a po nim następuje dekonspiracja¹⁵.

Opisany schemat jest gimnazjalistom dobrze już znany. Czytali i omawiali do tej pory tragedię Williama Szekspira *Romeo i Julia*, komedię Aleksandra Fredry *Zemsta*. Grupa, z którą podjęłam pracę nad przygotowaniem przedstawienia, widziała wyżej wymienione sztuki także w śląskich teatrach, co, jak sądzę, mogło być inspirujące i znaczące w realizacji naszego przedsięwzięcia.

Wprowadzeni w świat postaci Sienkiewicza moi uczniowie zaczęli dopytywać o to, kiedy będziemy „robić przedstawienie”. Zaczęli rezerwować dla siebie role i proponować do obsady kolegów i koleżanki, którzy ich zdaniem świetnie by się do nich nadawali. Podczas zajęć artystycznych wstępnie dokonaliśmy podziału. Co ważne, uczniowie sami decydowali, kto zagra którą postać. Największym zaskoczeniem była obsada roli Zagłoby. Zgłosił się do niej chłopiec, który nigdy wcześniej nie wyróżnił się na tle klasy, ale lubił podyskutować na różne tematy i krytycznie się wypowiadać, oceniając rozmaite zjawiska. Mało tego, stwierdził, że nie przeraża go długość tekstu, bo chętnie się nauczy, co mówi „ten cały Zagłoba”. Okazało się ponadto, że chętnych do udziału w projekcie jest tyłu, że można stworzyć dwa składy zespołu.

Jednocześnie przyjąłam funkcję koordynatora pracy nad przedstawieniem, informując wszystkich sprzymierzeńców o postępach. Podjęłam też decyzję, że spotkania teatralne będą odbywały się nie w sali lekcyjnej, ale w innym miejscu w szkole. Szybko takie miejsce znalazło się w starej szkolnej szatni, którą dla nas odmalowano i przygotowano do prób.

Pierwsze próby polegały na odczytywaniu tekstu. Staralam się tak prowadzić zajęcia, aby uczniom zapewnić satysfakcję ze styczności z dziełem literackim oraz ze spędzaniem w ten sposób czasu w szkole. Nie przeszkadzało nam,

¹⁵ B. Szargot: *Zagłoba w Tatarzyna obrócony...*, s. 6.

że stroimy sobie żarty. Dziękowaliśmy sobie za krytyczne uwagi, a wszelkie drobne nieporozumienia zamienialiśmy w powód do radości (tak to nazywała młodzież). Dodam, że nad przedstawieniem pracowaliśmy i na lekcjach języka polskiego, i na zajęciach artystycznych, i na godzinach wychowawczych; dodatkowo podczas zastępstw, ale także w czasie pozalekcyjnym, co wymagało indywidualnych decyzji (moich, wspierających nauczycieli oraz młodzieży i jej rodziców). Pierwsze próby postanowiłam poświęcić na zabawę z treścią komedii. Czytaliśmy zatem przesadnie szybko i przesadnie powoli, udając płacz lub śmiejąc się z byle czego. Zależało mi na tym, by młodzi aktorzy, odczytując kwestie, kierowali konkretne słowa do siebie nawzajem. Następnie, by dołączali do tego wyraz twarzy, minę, nawet dość mocno przerysowane. Wszystko po to, aby praca nad przedstawieniem sprawiała jak najwięcej radości, co nie było trudne do osiągnięcia, ponieważ zaangażowani gimnazjaliści świetnie się z sobą bawili.

Kiedy odczytaliśmy tekst wiele razy (także zamieniając się rolami), mogliśmy pozwolić sobie na pozostawienie scenariuszy na ławkach i przejście do ćwiczeń w przestrzeni sceny, czy też tzw. żywego planu. Potrzebny okazał się sufler. Ciekawość wzbudziły nowe (dla podopiecznych) pojęcia. Ruch na scenie, kontakt z widownią, „szuflada sceniczna”, głos zza sceny. Uczestniczący w projekcie wzbogacali praktyczną wiedzę o teatrze i działaniach aktora.

Kolejny krok w naszej pracy polegał na wprowadzeniu rekwizytów. Pojawiła się szabla, którą jeden z uczestników wygrzebał ze strychu babci. Była to stara szabla górnicza, ale nikomu to nie przeszkadzało. Wszak to dopiero próby. Wśród rekwizytów nie mogło zabraknąć dzbanów i bukłaków wypełnionych herbatą udającą wino oraz stylizowanych kubeczków, podszywających się pod wyposażenie szlacheckiej izby. To niepedagogiczny wpływ Zagłoby. Wraz z uczniami przyjęliśmy także pewną zasadę, która pozwalała na czuwanie nad wartościami wychowawczymi przedsięwzięcia — jeśli reżyser przywołuje do porządku, to tak ma być, ponieważ reżyser ma rację. Ustalanie wspólnych zasad, na które godzą się wszyscy, jest walorem opisywanej pracy twórczej.

Następny sprzymierzeniec, pani ucząca zajęć technicznych, podarował nam robótki ręczne, jak haftowane serwetki, drewniane kółka — przyrządy do haftowania, duże igły, nici. Ponadto dziewczęta grające role żeńskie przynosiły z domu obrusy, serwetki, co wskazywało na to, że żyją przedstawieniem, rozmawiają o nim w domach.

Na tym etapie pracy podjęłam wraz ze sprzymierzeńcami kolejną decyzję — musimy zdobyć kostiumy. Tu z pomocą przyszły panie z magazynu kostiumów Opery Śląskiej, które za oficjalną zgodą ówczesnego dyrektora Opery Śląskiej, Tadeusza Serafina, wybierały, doradzały i przymierzały nam kontusze i suknie szlacheckie szyte na wzór tych z epoki Zagłoby. Nasi uczniowie odwiedzili operowe magazyny pełne kostiumów, przy okazji poznali nazwy elementów stroju szlacheckiego, np. żupan, kontusz, pas słucki, kołpak, trzewiki. To niezapo-

mniane przeżycie. A wszystko możliwe dzięki uprzejmości i życzliwości tych, których nazywam sprzymierzeńcami. Niezwykle ważnym w takim przedsięwzięciu jest dla mnie budowanie sieci dobrej współpracy.

Znajomość tekstu, posiadanie rekwizytów, możliwość założenia kostiumu pozwoliły na jeszcze silniejsze zaangażowanie się młodzieży w pracę nad tym szkolnym spektaklem. Dodatkowo w czasie ferii zimowych pracownicy szkoły, za pełną aprobatą dyrektora, zbudowali dla naszego projektu podest z połączonych starych ławek, który ustawiono w pustym dotychczas korytarzu, tworząc w ten sposób funkcjonującą do dziś szkolną scenę. Młodzi odtwórcy ról — postaci stworzonych przez Sienkiewicza — czuli się dobrze z sobą nie tylko podczas prób w starej szatni, ale odtąd także na scenie. Ten zbieg wszelkich okoliczności bardzo mocno motywował do pracy nad realizacją przedstawienia. Z tygodnia na tydzień młodzież grała coraz lepiej i coraz ciekawiej, dobrze bawiąc się z tekstem literackim Sienkiewicza. Odtwórca roli Zagłoby ujawnił, że tej postaci nie zapomni do końca życia i że już kupił sobie *Ogniem i mieczem*, żeby przeczytać, gdy będzie miał chwilę czasu. Większość zaangażowanych w realizację spektaklu przyznała, że obejrzeliby cały film w reżyserii Jerzego Hoffmana, uczeń odtwarzający Zarembę oświadczył zaś, że Daniel Olbrychski jako młody aktor świetnie grał w filmach. Dziewczęta zastanawiały się, kto jest godniejszy uwagi — Bohun czy Skrzetuski, co wydaje się banalne, ale dowodzi, że realizowana tematyka wzbudziła ich niebagatelne zainteresowanie.

Premiera spektaklu miała miejsce w marcu 2016 roku. Pierwsze przedstawienie i jego odbiór są ogromnie ważne dla dalszych losów przedsięwzięcia; wydarzenie dla każdej szkolnej grupy teatralnej kluczowe. Jeśli nie zainteresujemy widza, nie przekonamy do naszej propozycji, kłapa murowana. I tak jako pierwsi zobaczyli na scenie swoje dzieci — najbardziej wymagający widzowie — rodzice. Brawom i pochwałam nie było końca. Rodzice zadowoleni gratulowali uczniom, nauczycielom, dyrektorowi. Chwalili kostiumy, rekwizyty, a przede wszystkim wyrażali bardzo pozytywne zaskoczenie faktem, że gimnazjaliści mówili ze sceny takim trudnym tekstem (dziewiętnastowiecznym) i to w dodatku z pamięci. Niezadowolone wyraziła jedna matka, która czuła się wyraźnie zawiedziona, ponieważ jej córka grała służącą, a tak dużo czasu spędziła na próbach. W przeciwieństwie do rodzica dziewczynka rozumiała, że jej rola, mimo że nie była tytułową, stanowiła bardzo ważny element spektaklu. Wiedziała, że jest istotna. Nadto czuła odpowiedzialność za podjęte zadanie i wyraźnie nie zgadzała się z opinią mamy. Wyrobinie odpowiedzialności za rolę to w mojej ocenie duży sukces wychowawczy ówczesnej twórczej pracy.

Kolejne przedstawienia przynosiły sukcesy i refleksje o wartości edukacji poprzez teatr, odejścia od schematyzmu w zaznajamianiu młodzieży z tekstami kultury. Ogromnym powodzeniem jeszcze w marcu 2016 roku okazał się występ na deskach sceny kameralnej Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Bytomiu. Młodzież tak mocno uwierzyła w siebie, że pojawił się pomysł założenia

teatru młodzieżowego (zaistniał pod nazwą „Kennedy’czycy”, ponieważ szkoła, w której powstał, to ZSO nr 5 im. Johna F. Kennedy’ego). Dzięki inicjatorce działań zespołu, wspomnianej już dr hab. Szargot, „Kennedy’czycy” wystąpili na deskach sceny Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie z okazji inauguracji Roku Sienkiewiczowskiego, o czym pisano w lokalnym dodatku „Gazety Wyborczej”¹⁶ oraz na Portalu Informacyjnym Radia Fiat¹⁷. Po tych pozabytomskich sukcesach napisano o młodzieżowym przedstawieniu w lokalnym tygodniku „Życie Bytomskie”:

W uczniach miechowskiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 im. J.F. Kennedy’ego drzemią spore talenty artystyczne. Dowiódł tego ich występ w częstochowskiej Akademii Jana Długosza¹⁸.

Zespół został jeszcze kilkakrotnie zaproszony na prezentacje w zaprzyjaźnionych szkołach miasta Bytomia, a ostatni występ miał miejsce na dużej scenie miejskiego rynku podczas zorganizowanych w maju spotkań szkół i placówek sportowych i kulturalnych.

Pomysł na nieschematyczne poznawanie ikonicznych postaci polskiej literatury przerodził się w niezapomnianą przygodę z teatrem. Działanie podjęte w styczniu 2016 roku, dobrze przygotowane, oparte o życzliwość, komfort współpracy, bezinteresowne zaangażowanie i szereg innych, cennych doświadczeń, zaowocowało wielopłaszczyznowym sukcesem. To nie tylko zasługa szkoły, nauczycieli. To przede wszystkim korzyść dla samych uczestników grupy teatralnej, płynąca z doświadczenia, jakie stało się ich udziałem. Wzbogacili wiedzę, pożytecznie spędzili czas wolny, zaobserwowali, jak mogą współpracować dorośli (co z pewnością będzie dla nich nauką na długo). Będąc podmiotem oddziaływań dydaktycznych i wychowawczych, potrafili zbudować więź niezbędną do powodzenia w pracy metodą teatralną. Tego, co najcenniejsze, nie da się zmierzyć. Możemy jedynie przypuszczać, że ten kilkunastoosobowy zespół nastolatków nigdy nie zapomni, kim jest Zagłoba oraz kto stworzył tę postać.

Sądzę, że tak przygotowana grupa młodzieży może sięgać do *Trylogii*. Nastolatek, który rozumie język postaci (choćby tylko w pewnym sensie, nawet powierzchownie), ponadto poznał obyczajowość czasów, w jakich osadzona jest akcja powieści (przynajmniej trochę, choćby bardzo ogólnie), uczeń, który już choć trochę polubił wykreowanych przez Sienkiewicza bohaterów, może zostać wiernym czytelnikiem powieści Litwosa.

¹⁶ <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/51,48725,19982180.html> [data dostępu: 6.05.2018].

¹⁷ <http://czestochowskie24.pl/kultura/zagloba-swatem-czyli-rok-sienkiewiczowski-w-ajd/> [data dostępu: 6.05.2018].

¹⁸ http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/arch_art/dali-popis-w-czstochowie [data dostępu: 6.05.2018].

Kiedy po ponad roku od opisywanych działań członkowie grupy „Kennedy’czycy” postanowili odwiedzić mnie już jako absolwenci szkoły, zadałam znienacka pytanie: Kto nie przeczytał *Ogniem i mieczem*, ręka do góry? Trzy osoby nieśmiało podniosły dłonie, tłumacząc, że za to przeczytali *Potop*. Świadomość, że przyczyniły się do tego realizacja niestereotypowych pomysłów na lekcje i wspólna zabawa w teatr, sprawiły mi przyjemność. Ta twierdza została zdobyta.

Bibliografia

- Bortnowski S.: *Przewodnik po sztuce uczenia literatury*. Warszawa 2005.
- Broszkiewicz B., Jarek J.: *Warsztaty edukacji teatralnej*. Wrocław 2001.
- Koziołek R.: *Ciała Sienkiewicza*. Katowice 2010.
- Małochleb P.: *Nowe szaty klasyki*. „Polonistyka” 2017, nr 1.
- Ogłóza E., Polański E., Szymik E.: *Drama na lekcjach języka polskiego w klasach VI—VIII*. Kielce 1997.
- Olinkiewicz E.: *Do Czytelników*. W: *Warsztaty edukacji twórczej*. Red. E. Olinkiewicz, E. Repsch. Wrocław 2001.
- Repsch E.: *Przedmowa*. W: *Warsztaty edukacji twórczej*. Red. E. Olinkiewicz, E. Repsch. Wrocław 2001.
- Szargot B.: *Zagłoba w Tatarzyna obrócony. O dramacie H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem”*. Maszynopis.
- Tomasik A.: *Język polski w akcji*. „Polonistyka” 2017, nr 3.

Źródła internetowe

- Sienkiewicz H.: *Zagłoba swatem*. https://pl.wikisource.org/wiki/Zagłoba_swatem/Scena_XI.
- <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/51,48725,19982180.html>.
- <http://czestochowskie24.pl/kultura/zagloba-swatem-czyli-rok-sienkiewiczowski-w-ajd/>.
- http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/arch_art/dali-popis-w-czstochowie.